

KRONIKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkunastu ogłoszeniach duży rabat.

RADOMSKA

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

KINO CZARY

Lubelska № 47.

Od jutra premjera 1918/19 r.

Występy słynnej artystki ulebianicy publiczności
HENNY PORTEN w dramacie sensacyjnym w 5 aktach

OTCHŁAŃ...

DEMOKRATYZACJA.

Obecna wojna światowa w szybkim tempie dokonywa demokratyzacji społeczeństw, idącej w dwu kierunkach — narodowo - politycznym i społecznym. Na proces ten składa się w pierwszym rzędzie dokładna obserwacja przyczyn i skutków wszystkich zjawisk i ciężarów, towarzyszących szalejącej burzy wojennej. Ciężary burzy wojennej godzą w najszerze masy społeczne, pobudzając je do zdemokratyzowania swych pojęć narodowo-politycznych i społecznych, które w miarę trwania wojny pogłębiają się coraz bardziej.

Spółeczeństwo polskie, ulegając tym samym przyczynom oraz pod wpływem, rzucanych przez narody walczące szerokich haseł demokratycznych, szczególniejszych się kwestji stanowienia o sobie narodów, wreszcie pod wpływem haseł najszerzej pojętej demokratyzacji społecznej, jakie wysunęła i realizuje rewolucyjna Rosja, stoi bezprzecnie w pierwszym szeregu. XIV Kongres P. P. S. D.

Galicji i Śląska wykazał nadzwyczajny wzrost partji w czasie wojny, silnie wzrastają i u nas w Królestwie radykalne partje robotnicze i chłopskie, szerokie sfery inteligencji polskiej w dążeniach tych nie odstają, nawet Rząd ultra-klerykalny podejmuje hasło reformy agrarnej.—Demokratyzacja całego społeczeństwa polskiego kroczy naprzód, a rozwój tego procesu kroczy po linii dążenia do wywalczenia Niepodległej Demokratycznej Republiki Polskiej.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę fakt, że proces demokratyzacji w miarę przedłużania się wojny pogłębia się znacznie, to musimy wierzyć, że w momencie, kiedy dojdzie on do najwyższego napięcia, będziemy mogli stanąć odważnym czołem i z wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy, przeciw wszelkim, choćby najgorszym i najcięższym cięsom, jakie się przeciw nam kuja w zaciszach gabinetowych, a wówczas zwycięstwo haseł demokratycznych stanie się realnem.

niemy — zresztą szkoła nie bataljon, gdzie za złe wykonanie karzą 6 ciu godzinami karnej stójki i gdzie podwładnych żołnierzy utrzymuje straż przed karą. Egzamin — to powinna być ta ostatnia możność zado-kumentowania, że w tym, lub innym przedmiocie jednostka jest uzdolniona, że ma wyrobiony pogląd na różne rzeczy, nie zaś domem chłosty, na szyldzie którego namalowano bat i podpisano: „Inteligencja”. Taka taktyka wpływa wysoce nie pedagogicznie, bo 1^o łamie odwagę i indywidualizm młodzieży, 2^o technie zbyt zaciężnym biurokratyzmem.

F. Z.

Rozwiązanie polskich drużyn skautowych w Poznańskim.

Jak donosi „Naprzód”, generalna zastępcza komenda w Poznaniu rozwiązała wszelkie polskie związki skautowe. Jest to rzecz znamienita i charakterystyczna dla polityki Prus w sprawie polskiej. Organizacja skautowa jest w założeniu swoim apolityczna. Oparta jedynie na gruncie narodowym i jako taka, może być uważana poniekąd za czynnik uświadamiający i podtrzymujący ducha narodowego, wśród młodzieży. Do tej pory organizacja ta była jedną z tak nielicznych w Poznańskim legalnych rzecznicek tego hasła. Rozkazem z góry i to zresztą zostało zamknięte. Fakt ten zasługuje na uwagę, bo jest rzeczywiście jasnym i wyraźnym w swej treści, mówi sam za siebie i niepotrzebują żadnych zupełnie komentarzy. Wszak jest to do pewnego stopnia gra w otwarte karty, bez żadnej obłudy i z wyraźną tendencją.

Wszak jest to przecież daleki ciąg treściwej, a mocnej i nawet brutalnie otwartej obrony niemieczyny w poznańskim.

Stapia się to w łańcuch twardy i konsekwentny, którego jedynym przecież celem są — rugi poznańskie.

Z Rady Stanu.

Ogłoszona została lista członków wirlistów Rady Stanu. Mianowani zostali: 1) biskup kujawsko-kaliski ks. Zdzitowiecki, 2) piski ks. J. Nowowiejski, 3) sandomierski ks. M. Ryx, 4) kielecki ks. A. Kosiński, 5) superintendent gen. wyznania ewang. augsburskiego ks. J. Bursche 6) superintendent ewang.-reformowany ks. Semadeni, 7) prezes gminy żydowskiej M. Bergson, 8) rektor uniwersytetu dr. A. Kostanecki, 9) rektor politechniki dr. Zawidzki, 10) 1 prezesa sądu najwyższego S. Zrzednicki.

Czy nie za dużo formalistyki?

Przed niedawnymi czasy Ministerstwo W. R. i O. P., wydało szereg obszernych okólników, w których zakreślono program egzaminów, mających wydobyć z młodego maturzysty to, co zwiemy inteligencją, wykazać mniejszą lub większą bystrość jego umysłu. Zdawało się, iż to będzie rzeczywiście wysoce postępowy program, uwzględniający wszelkie wymagania nowoczesnej pedagogiki — młode szkolnictwo, które dopiero poczyną pierwszy okres intensywnego niezależnego rozwoju, powinno przecie być pod wpływem dzisiejszych bardziej wolnomyślnych haseł, biurokratyzm zatym nie może się tu gnieździć. Przytem odurzał nas frazes „inteligencji”, który, jak się pokazuje był zdawkową wytartą monetą, rzuconą od tak dla parady. Zudziiliśmy się! Zdawało nam się, że ten program — to coś nowego, odżywczego, mieliśmy nadzieję, że przecie kulturalne społeczeństwo polskie ze wstrętem odepchnie od siebie sieci biurokratyzmu, który chyba i tak dał się nam we znaki.

Ale to tylko była owa „matka — nadzieja”, bo jakżesz inaczej przedstawia się ta druga strona medalu. Ledwie przebrzmiały echa pompacyjnych okólników, a już w dziedzinie realnego czynu zatrabiono na odwrót. Do egzaminów przystąpiono z ca-

łym zapasem ceremonji, form, ostrożności, a nade wszystko z tym urzędowym strachem w postaci groźby „obcinania”.

Ciężka biurokratyczna machina szkolnictwa obcego zasmakowała naszym twórcą projektu egzaminów i obalamuciwszy opinię kilku zdawkowymi frazesami, zabrali się na dobre do starego systemu, które w swej aureoli tajemniczości i postrachu dreszczem przejmujące każdego młodego chłopca. — Parę fragmencików z takiego egzaminu możnaby przytoczyć: zdających na piśmie, pilnuje kilku nauczycieli, okna zasrubowane, każdą rzecz się notuje itd. itd. Wszystko to w otoczeniu takiego urzędowego namaszczenia i zgrozy, że mimowoli przychodzi na myśl przykre bardzo wspomnienie. „A jednak w szkole prywatnej przed wojną było lepiej”. A że tak jest, tego dowodzić nie trzeba, bo, kto tę szkołę skończył, sam sobie zdaje doskonale sprawę.

Tymczasem tutaj wszystko skupia się w ciasnym manewrze formalistyki i ścisłej urzędowości z symbolem bata na czele.

Należałoby zerwać z tą taktyką, która nie przynosi żadnej korzyści, a szkodzi kolosalnie, bo pod egidą batoga stwarza z naszej młodzieży tchórzliwą, zdenerwowaną masę, nie wolnych, karnych obywateli.

Karność szkolnej tą drogą nie osią-

Kryzys dziennikarski.

Strejk dziennikarzy i zecerów o którym pisaliśmy już w „Kronice” objął od tygodnia już prócz Warszawy, Kraków i Lwów.

Strejk wybuchł z tego powodu, że dziennikarze i zecerzy zażądali podwyższenia wynagrodzenia. Administracje niektórych dzienników warszawskich zgodziły się na postawione żądania, projektując jednocześnie podwyższenie prenumeraty i ceny detalicznej. Jednak na zebraniu redaktorów i wydawców jeden z nich, widocznie zasobniejszy w gotówkę, oświadczył, że prenumeraty w żadnym razie nie podniesie. Wobec tego inne też pisma nie mogły tego uczynić. A przecież przy obecnej drożyznie, podniesienie prenumeraty nikogo by nie zdziwiło i nie oburzyło. Najlepszy tego dowód mamy z prasą żargonową, którą przecież czytuje przeważnie uboższa ludność, i gdzie podwyższenia prenumeraty zostało przyjęte bez wielkiego niezadowolenia.

W ślad za Warszawą strajk objął Lwów, a w zeszły czwartek i Kraków. Obecnie oprócz nielicznej i żyjącej prawie wyłącznie przedrukami prasy prowincjonalnej chełwi nowin muszą się kontentować pismami niemieckimi i... żargonowymi.

Stan prasy prowincjonalnej staje się też z dniem każdym gorszy. Pisma są zmuszane do podwyższania cen swych wydawnictw i do zmniejszania objętości. Ciągłe idące w górę ceny papieru, a co gorzej widmo pełnego jego braku zagraża istnieniu prasy. Pomimo wysiłków biura prasowego w Lublinie czynionych w kierunku ułatwienia prasie sprowadzania papieru z Austrii, pomimo starań energicznych Tow. Przemysłowców dążących do uruchomienia szerszych fabryk papieru kryzys ten nabiera coraz ostrzejszych form i może doprowadzić do zawieszenia całego szeregu wydawnictw.

Aktywiści skarżą się.

Po wejściu Koła Międzypartyjnego do Rady Stanu, a tym samym do obecnej polityki aktywistów, obóz ten dziwnie czuje się niepewnym i skarży się.

I tak piotrkowski „Dziennik Narodowy” pisze:

„Pod tym względem będzie ono (Koło Międzypartyjne) dalej czekać, cały ciężar pertraktacji i odpowiedzialności zwalając na obóz aktywistyczny, aby później ewentualnie zbijając kapitał polityczny, z jego wyników i zabiegów w najcięższych czasach”.

Biedni aktywiści, tak dobrze i błogo było samym działać i cieszyć się owocami onych „wysiłków”, aż tu ktoś do gotowego przychodzi i nawet — odpędza.

Prawda jak to nie demokratycznie nie po koleżeńsku?!

Przedstawicielstwo.

Hr. Ronikier, ks. Radziwiłł i hr. Potulicki, wyjeżdżają do Berlina, jako stałe poselstwo, reprezentujące Polskę.

Żadna reprezentacja demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej!

Historje z moją Żoną.

Niedawno się ożeniłem i jeszcze nie zdążyłem wyprawić uczt weselnej, a już mam z Żoną historje.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.

Zaczęło się od tego, że mi powiedziała, jak się na mnie zawiodła: że mi zaufała, a teraz Jej się nie podobam. Ja milczałem, bo wlot zauważyłem, że takiej Żony muszę się bać.

A niedługo zaczęły się historje.

Ja mówię np. do Żony, że to, albo owo powinno być Czarne; proszę przedkładać, tłumaczę, że przecież to nie groźnego, jak będzie czarne, a Żona bez dyskusji: białe, białe, no i zostaje Białe.

Ze spraw miejskich.

Znana jest zapewne wszystkim naszym czytelnikom sprawa budowy teatru letniego. Otóż pozwolę sobie tutaj w paru słowach przedstawić, jak ta sprawa wygląda z formalnej strony.

Zgodnie z regulaminem Rady Miejskiej, ta ostatnia razem z Magistratem wyłoniła t. zw. Deputację Techniczną zadaniem której było *zatwierdzenie* planów projektowanych budowli. Podkreślam „zatwierdzenie”, bo Deputacja ta nie jest ciałem doradczym, dla wydawania swej opinii, jak np. rozmaite komisje, lecz urzędem powołanym do wykonywania już pewnych czynności.

Zresztą jest zupełnie zrozumiałem, że kwalifikowanie planów budowy może być wykonywane tylko przez ludzi kompetentnych, a nie przez całą Radę Miejską.

To też nie dziwnego, że odrzucenie przez Magistrat planów zatwierdzonych przez Deputację Techniczną musiało być odczute przez tą Deputację, jako policzek. Z tego powodu na zebraniu Dep. Technicznej w dn. 28 go bm., zostało uchwalone, że członkowie Deputacji nie składają swych mandatów jedynie ze względu na dobro publiczne. Gdyby jednak Magistrat dalej ingerował do techniki spraw budowlanych, wtedy musieliby oni wszyscy zrzec się mandatów. Uchwałę tę postanowiono zakomunikować Magistratowi, Radzie Miejskiej i Stowarzyszeniu Techników w Radomiu.

Precz z bałamuceniem opinii publicznej.

Prasa gadzinowa i inne „Wiadomości” trąbią aż do bólu bębasek usznych o tryumfach minowych i dom niemałych pseudo-aktywizmu polskiego.

Że p. Kempicki i nieliczna, ale dobrana kompanja lubi i musi siebie łudzić, to nie jest jeszcze racja, by takąż strawę podawać opinii publicznej.

Akt 5 go listopada i patent 12-go września po za formą musiał bodaj jednym wykazać się faktem konkretnym. Jest nim oddanie szkolnictwa i sądownictwa w ręce polskie.

(Copravda z małemi zastrzeżeniami, vide choćby sprawę Ręczlerskiego)

Nie stało się to jednak na skutek politycznych poczynań aktywistów, a zgoła inne i po za sferą działań aktywistów wiodły ku temu przyczyny.

I na ten stop.

Teraz zaczęło się kino. Na biały ekran rzuca się obrazki, a opinii publicznej wmawia się, że to rzeczywistość.

Czas już, panowie, przestać się bawić nie wolno pokazywać obrazków, nie wolno bałamucić społeczeństwa!

Pokażcie fakty, a wtedy wam uwierzymy. Ale te stworzy tylko siła Narodu, nigdy zaś sama polityka i choćby najukładniejsza dyplomacja — nigdy wy! *toj.*



Innym razem zapytuę, czy nie można tego podmalować trochę na czerwonono, może na amarantowo (bo ja jestem domowym amatorem malarzem) Żona grzecznie (aż drzę na myśl o tej grzeczności) ze słodką miną (bar.) deklamuje: mój kochany, czy nie znasz już ładniejszych barw — np. lubię bardzo kolor zazdrości, jak tak cię kocham i taka jestem o Ciebie zazdrośna?!

Muszę wierzyć.

Bywa jednak i inaczej.

Przychodzę i proszę, czy nie mógłbym otworzyć trochę okna, lubię dużo Powietrza.

Żona popatrzy na mnie, popatrzy i — trach ołówkiem w głowę.

Tu muszę zaznaczyć, że Żona moja jest bardzo pracowita i ma swoje biurko, a na nim taki wielki ołówek; już nie pamiętam, ale zdaje się czerwony.

Często jestem głodny. Przecież to nie

Jeszcze o pożarze.

Otrzymał mi z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie nieco sprostować podaną wiadomość w czwartkowym numerze „Kroniki Radomskiej” pod tytułem „pożar”. — Uznaję krytykę w całej pełni, ale krytykę opartą na rzeczywistości, krytykę ogłoszoną ze znajomością rzeczy i kompetencji.

Artykuł powyższy zdradza autora — albo obcego rzecz, albo słyszał, że dzwonią ale nie wiedział w którym kościele.

Milicjant, o którym wspomina autor, rzeczywiście za pomoc, parkanu z pleców zajrzał do okienka sąsiedniej ubikacji, gdyż do tej w której nastąpiło spalanie się trzech osób było to niemożliwe, ponieważ była pełna ognia i dymu — po sprawdzeniu na miejscu udało mi się dociec, że pierwsze zaalarmowanie przez sąsiadów palącego się domu nastąpiło dopiero wówczas, kiedy całe poddasze, a właściwie ta ubikacja, w której nastąpiło spalanie się ludzi stanowiło jedno morze ognia.

Autor nie był również ciekawy dowiedzieć się wpraw, zanim zaczął artykuł swój z krytyką, że kiedy Straż przybyła na miejsce, nie było już ani ubikacji, ani dachu, ani schodów Straż zaś przybyła natychmiast po podniesionym alarmie i gdyby nawet w Radomiu była straż zawodowa, której zadaniem jest czuwać dniami i nocą, to również bez zawiadomienia, czy alarmu nie wyruszy, gdyż nie jest jasnowidząca — a coż chceć od Straży ochotniczej, — Robimy co możemy i co umiemy — Nie było wypadku, ażeby po zaalarmowaniu Straż p trzebowała więcej czasu do wyjazdu, jak potrzebny czas dla założenia koni, które zawsze stoją gotowe w stajni, — gdyż przyjęty jest zwyczaj, że pogotowia wyruszają z remiz bez względu na liczbę obecnych strażaków. Szkoda wielka, że autor, zdradzający i znajomość przepisów prawnych i poczuwający się do obowiązków roli strażaka, — nie jest w szeregach naszej straży, a może skorzystałbyśmy więcej ze światłych wskazówek — wykazanych w praktyce, a nie piórem na papierze, — takie wskazówki nie zachęcają nawet do tej wysoce szlachetnej — ideowej pracy.

Zaznaczyłem na wstępie, że uznaję krytykę, gdyż ta wykazuje błędy i braki, ale w jakim celu autor obok krytyki pomieszcza fałsz, — nie rozumiem.

Autor pisze, że przyszła beczka pusta. Żądaję to twierdzenie?

Czy nie lepiej zrobiłby autor, żeby zamiast czytać kogoś tego, czego się samemu nie umie — pofatygował się, s rądków, jak rze zwiście było. Ażeby na przyszłość nie fatygować autora w podobnych wypadkach — to objaśniam, że wskutek braku telefonów na alarm wyruszają ze wszystkich remiz pogotowia, a ponieważ I i II oddziały wyruszają z sikawkami i beczkami, to II oddział wyjeżdża zawsze z wozem rekwizytowym na którym oprócz sikawki są wszystkie potrzebne narzędzia jak: drabinki, ośki, tłumnice, łopatk, widły, drążki i t. p. Tak było i w dniu pożaru przy ulicy Skaryszewskiej — pogotowie II oddziału przybyło pierwsze, a że nie przybyły jeszcze, wskutek słabego alarmu inne pogotowia, t. Naczelnik II oddziału zarządził sprowadzenie z remizy *beczki z wodą* temi samymi koniami (autor prawdopodobnie nie wie, że rozporządzamy tylko po jednej parze koni w każdym oddziale). Szkoda, że autor był nieobecny a byłby w dział, że beczka została opróżniona dopiero przy ogniu.

Na zakończenie mogę tylko dodać, że czego nigdy nie robię, to dzisiaj zmuszony artykułem publicznym oddaję pochwałę za dzielnie prowadzoną akcję przy pożarze na ulicy Skaryszewskiej, kierującą akcją z dwóch, posesji w osobach naczelników I i II oddziału. Szczególniej od posesji Nr 31 położenie było bardzo groźne a przez umiejętnie prowadzoną akcję ratowniczą zapobiegło się rozszerzenia ognia.

Alarmy nasze pozostawiają wiele do życzenia, prawda, że są małośliwe i nieznaczne, ale najlepszy dowód w ostatnim wypadku że są nieuniknione i konieczne. Może autor artykułu w tym względzie będzie mocen coś poradzić — a ręczę, że nie będzie miał powodu do krytyki.

Komendant Straży Przyjałkowski.

* * *

Od Redakcji. Pozwolił mi sobie w paru słowach odpowiedzieć na powyżej zamieszczony list.

Otóż najsmaczniejszą szkoda wielka, że p. Przyjałkowski przed napisaniem listu nie przeczytał uważnie naszej zmianki. Prawdopodobnie byłby wtedy swój list skrócił przynajmniej do jednej czwartej. Obecnie zaś przysłowie zastosowane do nas, właśnie powinno być stosowane do autora listu.

dziwnego w obecnych czasach. Nie krzyczę, nie awanturuję się tylko cichutko powiadam: — Żonuś, takbym coś zjadł!

Trach ołówkiem w głowę.

Pomyślałem sobie: mój Boże jak to dobrze, że mam Żonę z dobrego domu, w wychowaniu, że tylko ołówkiem (wprawdzie dziwnie ciężkim) ciska we mnie. A gdydy tak kałamarze, pulpity, albo zgoła jeszcze cięższe obiekty padały na mą strokaną głowę?

Czyż nie godzien jestem pożałowania? Czy warto było się żenić?

Gorzej, bo rozwodu nie uzyskam; ja bym może się zgodził, ale Ona, moja Żona, oho, czekaj tatka latka.

A tak mi zachwalał mój kolega, że-bym się żenił i tak się przecież wszyscy mojej Żony boją?!

toj.

Wzmianka naszej o pożarze zwróciła uwagę na to, że straż przybyła bardzo późno i że beczka była pusta. Pożar zaczął się o g. 11 minut 50 (według czasu szkolnego, zaś wóz rekwizytowy II oddziału przybył po 12½ godz. Nie winiliśmy i nie winimy w tym Straży.

Rozumiemy, że Straż nie mogła wiedzieć od razu o wybuchu pożaru. Prawdopodobnie wina główna leży w alarmowaniu miasta. Tem nie mniej fakt pozostaje faktem i miarodajne czynniki powinny się postarać by na przyszłość złemu zaradzić. Dalej co do beczki. Otóż w dalszym ciągu twierdzimy, że beczka była pusta, nie w tym może znaczeniu, że w niej wody zupełnie nie było, lecz, że tej wody było bardzo mało, daleko mniej niż być powinno. Tłómaczenie się naczelnika II oddziału, że „woda się po drodze rozbryzgała“ nie wytrzymuje krytyki, bo tyle, wiele brakowało, rozbryzgać się nie mogło.

Sz. Pan Komendant na pożarze nie był, przynajmniej na początku i przy przybyciu sikawki i beczki z Glinic, natomiast był tam obecny przez cały ten czas prawie od wybuchu pożaru nasz współpracownik, który też wszystkie te szczegóły nam podał. Raczy więc Sz. pan być trochę oględniejszy w zarzucaniu komukolwiek fałszu.

Nasza wzmianka bynajmniej nie miała na celu dyskredytowanie tak pożytecznej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa, lecz obowiązkiem naszym było zwrócić uwagę na to, co zdaniem naszym jest nie w porządku.

Egzamin z pożarnictwa.

W niedzielę 26 b. m. w remizie Straży Ogniowej odb.ł się pierwszy egzamin z pożarnictwa IV Kursu Seminarjum nauczycielskiego. Wykłady o pożarnictwie zostały zorganizowane i prowadzone przez Komendanta Straży Radomskiej p. Z. Przyjałkowskiego, któremu też należy się uznanie z powodu świetnego wyniku egzaminu. Za stołem egzaminatorskim zasiadło jury pod przewodnictwem inż. Tuliszewskiego, Komendanta Straży Warszawskiej. Do egzaminu stanęły 2 drużyny: żeńska w liczbie 16 osób pod komendą drużny Dzikowskiej i męska (19 osób) z drużną Pikulskim na czele. Dawane odpowiedzi wykazały duże zainteresowanie się pożarnictwem oraz zrozumienie swego zadania, jako pionera pożarnictwa na wsi. Egzamin został zakończony ćwiczeniami i zbiorowymi zdjęciami.

Ze Stowarzyszeń.

Konferencja stow. spożywczych. Termin konferencji, wyznaczony poprzednio na d. 26 b. m. został przesunięty na dz. 1-go czerwca, t. j. na nadchodzącą sobotę na godz. 2-gą popoł., z racji, że w dniu tym właśnie kończą się urządy dla zarządów stow. spoż. kursy 6-ciodniowe.

Wobec tego, że na konferencji mają być omawiane sprawy takiej wagi, jak: zrzeszanie się stow. i założenie w Radomiu Oddziału Związku Stow. Spoż., mającego za zadanie przechodzić Stow. z pomocą w sprawach organizacyjnych i być dla tych Stow. własną ich hurtownią, należy sądzić, że zarówno te Stow., które są zorganizowane jako Stow. Spoż., jak i wszystkie te, które prowadzą sklepy, nie będąc formalnie Stow. Spożywcami, żywo konferencję się zainteresują i czynny udział w niej przyjmą.

Ofiary na wstydzających się zebrać.

W dalszym ciągu ofiary złożyły następujące osoby i firmy:

A. Fuldowie 10 kor., p. Tyliński 30 kor. i 40 f. maki, Spółka szewska Nr 1—1 rb. L. Dutkowski 10 kor., Grzelak 3 kor., Spółka M. P. 10 kor. Hornik 1 kor., J. Winchewski 10 kor., Kalinowski 3 kor. S. Mazurkiewicz 10 kor., M. Łobodziński 1 kor., A. Cisek 10 kor., G. Stankowski 3 kor.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Z miasta.

Znaczek na szpital Św. Kazimierza. Zeszłej niedzieli dn. 26 b. m. deszcz przeszkodził sprzedaży znaczków, będzie więc on sprzedawany w przyszłą niedzielę 2-go czerwca. Niech że więc publiczność nasza nie szczędzi grosza i hojnie sypie datki w woreczki uroczych i pełnych poświęcenia kwesterek. Szpital św. Kazimierza stoi w przededniu katastrofy finansowej, ratować go więc jest obowiązkiem całego społeczeństwa.

Zabawa ogrodowa. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w Parku Kościuszki zabawa na rzecz wstydzających się zebrać.

Przykład godny naśladowania. Z powodu imienin nauczycielki p. Heleny G. działa szkolna z własnej inicjatywy złożyła przeszło 10 koron na Bratnią pomoc, z której dla biednych koleżanek nabywa się kajeta i inne drobne, a potrzebne materiały szkolne

Okradzenie pensjonatu. W nocy z wtorku na środę okradzione pensjonat p. M. Gail. Poszkodowane zostały wyłącznie pensjonarki, którym zabrano wszystką bieliznę i ubrania. Wartość skradzionych rzeczy podobno dochodzi do 40.000 kr.

Niektóre z poszkodowanych zostały ponoć jedynie w tem w czem spały.

Strejk Fryzjerów. W niedzielę ubiegłą t. j. dn. 26 rozpoczął się strejk pracowników fryzjerskich. Strejk wybuchnął, skutkiem podania nie możliwych do przyjęcia warunków, jak np. 25% od obrotu wraz z podwyższeniem dotychczas pobieranej pensji o 100% bez różnicy, jak zakład prosperuje.

Jak długo trwać będzie niewiadomo...

Muzykalna chwila. W nadchodzącą niedzielę 2 czerwca, o godz. 5-ej p. p. w sali gmachu Szkolnego P. Gail, odbędzie się „Muzykalna chwila“ w wykonaniu uczennic p. Daniewskiej, na dochód Towarzystwa wpisów szkolnych przy tejże szkole.

Przysnąć na świeżym powietrzu. Mieszkańcy naszego miasta dążąc na przedstawienie do „Teatru Wielkiego“ na „Wale“, przechodząc około siedziby. Proboszcza naszej parafii, niechcący korzystają w dni deszczowe z bardzo oryginalnego przysnku.

Jest to zwykła ryba, z tą tylko różnicą, że woda zeń zamiast być skierowaną pod nogi przechodniów, jak się u nas praktykuje, wylewa się na głowy.

Sądźmy, że zarządzający tym domem, zechce na przyszłość pozbać nas tej niebytności przyjemności.

Dzikie zwierze. W dniu 29-go b. m. przez ulicę Lubelską rzeźnicy przeprowadzili byka — zwierzę zupełnie dzikie.

Prowadzący go ludzie nie mogli dać mu rady, a rozszalały byk pokaleczył konia i poturbował jednego z prowadzących.

Z Marjackich Gór. Widocznie ojcowie miasta zupełnie zapomnieli o Marjackich-Górkach.

Dawniej bowiem regularnie co jakiś czas usuwali wszelkie nieczystości z pod miasta na tejsze ulicy. Od czterech jednak lat absolutnie nikt o tem nie myśli; a już po temu, błota bowiem i śmieci zebrało się b. wiele, sam zaś most uległ poważnemu zepsuciu i wymaga szybkiej reperacji, bo o wypadek tu b. łatwo!

Z karty żałobnej. W poniedziałek wieczorem zmarł śp. Aleksander Stankowski kasjer Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kred. Ziemińskiego i obywatel m. Radomia.

— Dziś o 6 g. odbędzie się pogrzeb zmarłego w poniedziałek, najstarszego lekarza

Radomia, długoletniego prezesa towarzystwa lekarskiego ś. p. Józefa Kondratowicza.

Dzięki długoletniej i owocnej pracy na polu lekarskim zmarły zyskał uznanie i szacunek, nie tylko swoich najbliższych przyjaciół i znajomych, ale również całego ogółu. W ostatnich latach swego życia trawiony chorobą, nie mógł już zajmować się praktyką. Zmarł w 73-cim roku życia pozostawiając serdeczny żal wśród społeczeństwa.

— Dnia 1-go czerwca w sobotę odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Marjackim w drugą rocznicę śmierci ś. p. Włodzimierza Wietrzykowskiego, dr. nauk przyrodniczych.

Śp. Wietrzykowski po ukończeniu uniwersytetu w Sorbonie, gdzie się doktoryzował, poświęcił się pracy naukowej, i pracował jako docent, w uniwersytecie lwowskim. Zmarł w kwiecie wieku, kiedy zaledwie szerzej rozwijać się począł głęboki jego umysł i niepowszednie zdolności, zostawiając niezatarte wspomnienie wśród tych, którzy go znali, i dożgonny ból rodziny.

Z teatru.

Teatr Włosciański. W ubiegłą sobotę t. j. dnia 25 b. m. publiczność bardzo licznie zebrana w sali po gimnazjalnej, oglądała nowość na naszym gruncie; mianowicie sztukę ludową w wykonaniu włosciań ze wsi Polan.

Szczęśliwa wieść, że ma tak dzielnego nauczyciela w osobie p. Majewskiego. Należy mu się więc uznanie za tę mozolną pracę, owoce której podziwialiśmy, jak również i p. Henrykowi Rafalskiemu za pomoc dzielnej drużynie.

Z jaką przyjemnością patrzyło się na te pełne zapału osoby, przedstawiające swe życie na scenie.

Pewnie, że było wiele błędów w grze i reżyserji, lecz przedewszystkiem należy brać pod uwagę warunki, jakie się na to składały.

Całość wyszła doskonale, szczególnie akt czwarty—wesele.

Publiczność, a przynajmniej ta część, która kiedykolwiek miała szczęście zobaczyć wesełną zabawę wiejską, tą szczerą, swobodną, wypływającą z natury ludzkiej nie hamowaną konwencjami aż do przesady; ta część publiczności dzięki wspaniałemu odtworzeniu chwili wesełnej miała wrażenie, że bierze w niej udział...

A i orkiestra Straży Ogniowej ze Skaryszewa wywiązała się doskonale ze swego zadania. Znać mozolną pracę jej kierownika i samych muzykantów.

Pragnęlibyśmy, ażeby taką pracę zajęli się i inni nauczyciele ludowi, a dzielnej drużynie z Polan radzimy nadal w tym kierunku pracować i życzymy powodzenia.

J. S.

Z ziemi Radomskiej.

Długi namysł. Już przeszło dwa lata temu, w Skrzyńsku (pow. Opoczyński) zastanawiano się co zrobić z kolumną, na której widnieje napis: „J. C. M. Aleksandrowi II Cesarzowi Wszechrosji na pamiątkę 25 cielecia uwłaszczenia włościan—wdzięczni włościanie“.

Wówczas przeważało zdanie p. K. (obywatela), że nad tą sprawą należy się zastanowić. Namysł ten trwa do dziś dnia.

W drugą bolesną rocznicę śmierci za spokój duszy

ś. † p.

Włodzimierza Wietrzykowskiego

doktora nauk przyrodniczych, b. docenta przy Uniwersytecie Lwowskim, odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 1 czerwca w sobotę o godz. 9 rano w kościele Marjackim, na które zapraszają krewnych i przyjaciół

RODZICE

Wina
czerwone odleżałe

Poleca:

St. Wierzbicki.

Z K R A J U.

Warszawa zapłaciła 100 milionów. Świadczenia wojskowe, dokonane przez Zarząd miasta Warszawy osiągnęły ogromne sumy przeszło stu milionów marek. Olbrzymie deficyty budżetu Warszawy mają swoją przyczynę głównie w tych właśnie przez nikogo niepokrywanych świadczeniach wojskowych. Władze miejskie zwróciły się do szefa administracji cywilnej z żądaniem uregulowania należności. Na żądanie to jednak szef administracji cywilnej gen. gub. odpowiedział, że „wszelkie reszczenia praw o zwroty mają być skierowane do polskiego ministerstwa skarbu”. Wiadomość powyższą podaje warszawski korespondent „Czasu”.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano	
" " "	posp.	1.12 w poł.	
" " "	osob.	6.42 wieczorem	
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy	
" " "	posp.	7.21 w wiecz.	
" " "	osob.	10.11 rano	
Połączenie z Warszawą:			
z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.	
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.	
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 w poł.	
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy	

Ogłoszenia.

Chciałabym poznać sympatycznego młodego, dobrze wychowanego młodziana.

Pierwszeństwo mają cywilni, ale i wojskowemu do rzeczy też się gardzi.

Dyskrecja zapewniona i wymagana.

Zgłoszenia z fotografiami proszę składać w Administracji „Kroniki” pod „Jagna”.

Dziennik Lubelski

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

WARUNKI PRENUMERATY:

z przesyłką pocztową: rocznie kor. 57, półrocznie 28,80 kwartalnie 14,40, miesięcznie 4,80.

TYGODNIK

Kultura Polski

wychodzi w Krakowie co niedziela Redaktor i wydawca Helena Radlińska.

Prenumerata: rocznie 20 koron, półrocznie 11 koron, kwartalnie 6 koron.

Adres Redakcji i Administracji: — Kraków, ul. Florjańska 53. —

Polecamy Sz. Publiczności następujące firmy.

Księgarnia powszechna J. CZAJKOWSKIEJ
Lubelska 40.

W sprawie moratorium

Dekret Rady Regencyjnej dnia 9 lutego w sprawie zniesienia moratorium został uznany przez Towarzystwo Przemysłowców za bardzo niewygodny dla przemysłu naszego. Z tego powodu Zarząd Tow. Przemysłowców skierował tą sprawę do Komitetu Technicznego w Lublinie, gdzie został opracowany memoriał, głównie punkta którego przedstawiają się jak następuje:

1. W kwestji moratorium należałoby wnieść do moratorium indywidualnego sędziowskiego, ustanowionego dekretem Naczelnego Dowództwa Wojsk Austr. z dn. 5-1 1915 r., ewentualnie co do weksli postanowić spłatę w stosunku 10 proc. kwartalnie. Co do wierzytelności hipotecznych uznać, że takowe nie mogą być żądane, ani egzekwowane aż do dalszego postanowienia p.d obowiązkiem przez dłużnika płacenia procentów.

2. Zwolnić wierzycieli od obowiązku protestowania weksli.

3. Ustanowić, że stopa procentowa od weksli nie może być wyższa jak 7 i pół proc., a od zobowiązań, zabezpieczonych hipoteką, 7 proc.

Memoriał ten przesłany został w dniu 15 b. m. do odnośnych ministerstw w Warszawie.

Niemcy amerykańscy po stronie koalicji.

Czasopismo „Das Grössere Deutschland”, podało następującą informację: „Prasę obiegło doniesienie o szczególnym kroku Niemców amerykańskich, który musi na niemieckich patriotów podziałać jak uderzenie pięścią. Zaproponowali oni rządowi Stanów Zjednoczonych utworzenie osobnych niemieckich pułków dla walki z Niemcami! Dalej, filja niemiecko-amerykańskiego związku na stan nowojorski licząca 150.000 członków, postanowiła poprzeć koalicję w wojnie obecnej. Niemcy w Baltimore uchwalili usunąć ze swoich stowarzyszeń i klubów wszystkich rodaków, podejrzanych o niemieckie sympatie; wreszcie Niemcy z Nowego Jorku wysłali do lorda majora tego miasta deputację, która go zapewniła, że ludność niemiecka poprze Stany Zjednoczone przeciwko państwu niemieckiemu”.

Zebranie Ogólne Członków Spółki Rolnej Radomskiej

odbędzie się w drugim terminie, ważnym bez względu na ilość przybyłych Członków, w dniu 7 czerwca r. b. o g. 3 popołudniu w sali Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

39—1

KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI
RADOM, UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA.

DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe.

PŁYTY trotuarowe, rynsztoki, podrynniki.

RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

CEMBROWINY, posadzki cementowe, tarasy.

KONSTRUKCJE żelazno-betonowe.

SŁUPY i SŁUPKI do ogrodzeń, ogrodów, klombów i skwerów.

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI i RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

9-20

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

ST. BRZOZOWSKI I M. J. SZMORLIŃSKI

19-24

w Radomiu, Plac 3-go Maja № 1.

POLECA: Tekturę smołową, Smoławiec, Cement, Gwoździe. — Oleje maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Lokomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej słomy i zwyczajne, manège, kultywatory, brony, pługi i t. p. Kupuje używane Lokomobile, młocarnie parowe i zwyczajne i po spalaniu.

Sklep przy Radomskim Towarzystwie Ogrodniczym

Plac 3 maja liczba 1 w podwórzu.

Sklep otwarty od godz. 8 rano do godz. 7 wiecz. — bez przerwy w święta — od 8 do 10 rano.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński”—Radom.

poleca w doborowym gatunku nowalje: ogórki, pietruszke, marchew, rzodkiewkę, sałatę, koperek, cebulę, szpinak, szczaw, kartofle, szparagi, agrest, czereśnie i t. p.

Podaje się codziennej dostawy dla internatów, restauracji i prywatnych poważniejszych odbiorców

CENY NAJNIŻSZE!!!